

MOGO I BEZSENSOWNA UCZTA

Opowiadanie jest swobodną adaptacją "Pójdź za mną" Paula H. Dunn.

Pewien człowiek o imieniu Mogo uważał Boże Narodzenie, za bezsensowną ucztę. Według niego noc 24 Grudnia była najsmutniejszym dniem w roku, gdyż wielu ludzi uświadamiało sobie swoją samotność i przypominało sobie o swoich kochanych bliskich, którzy umarli w ciągu minionych lat.

Mogo był dobrym człowiekiem. Miał rodzinę, pomagał bliźnim i był uczciwy w interesach. Jednak nie chciał wierzyć, że ludzie są na tyle naiwni, aby wierzyć, że Bóg zstąpił na Ziemię tylko po to, by pocieszać ludzi. Będąc człowiekiem z zasadami, nie bał się powiedzieć wszem i wobec, że Boże Narodzenia, prócz tego, że jest raczej smutnym niż szczęśliwym dniem i oparte jest na nierealnym opowiadaniu o tym, jak Bóg przybrał postać człowieka.

Jak zawsze na wigilię uroczystości Bożego Narodzenia, jego żona i dzieci czynili przygotowania przed pójściem do kościoła. Jak zwykle, Mogo zdecydował, że pójdą tam sami, mówiąc:

- Byłoby hipokryzją z mojej strony, gdybym wam towarzyszył. Zostanę tutaj, czekając aż wróciście.

Kiedy rodzina opuściła dom, Mogo usiadł na swoim ulubionym krześle, rozpałił w kominku i zaczął czytać codzienne gazety. Jednak wkrótce usłyszał hałas spowodowany uderzeniem w okno, potem kolejny i jeszcze jeden.

Myśląc, że ktoś rzuca śniegiem, Mogo założył płaszcz i wyszedł na zewnątrz, mając nadzieję, że postraszy, tych którzy ośmielili się naruszyć jego spokój.

Kiedy tylko otworzył drzwi, ujrzał stado ptaków, które straciły orientację, z powodu zawieruchy i teraz marzły w śniegu. Lecąc, zobaczyły ciepły dom, próbowały więc dostać się do środka, przez co uszkodziły sobie skrzydła, uderzając o szybę okna i nie mogły lecieć dalej.

"Nie mogę zostawić tutaj tych stworzeń", pomyślał Mogo. "Jak mógłbym im pomóc?" Mogo podszedł do drzwi garażu, otworzył je i zapalił wewnątrz światło. Jednak ptaki nie ruszyły się z miejsca. "Boją się", pomyślał Mogo.

Przyniósł z mieszkania trochę okruchów chleba, usypując z nich ścieżkę do ciepłego garażu. To także nie poskutkowało.

Mogo rozchylił ręce i próbował nagonić ptaki nawoływaniem, popychając delikatnie jednego, potem drugiego. Jednak ptaki stawały się jeszcze bardziej nerwowe. Zaczęły uderzać swoimi skrzydłami, biegać wokół po śniegu, bez jakiegokolwiek kierunku, marnując resztki sił jakie im zostały.

Mogo nie wiedział już co ma robić.

- Pewnie myślicie, że jestem jakąś przerażającą kreaturą - powiedział głośno. - Nie rozumiecie, że możecie mi zaufać?

Krzyczał w rozpacz:

- Jeśli mógłbym teraz, chociaż na chwilę zamienić się w ptaka, zobaczyłybyście, że naprawdę chcę wam pomóc!

W tej chwili kościelny zegar wybił północ. Jeden z ptaków zmienił się w anioła i zapytał Mogo:

- Czy teraz rozumiesz, dlaczego Bóg postanowił wcielić się w człowieka?

Z oczami wypełnionymi łzami, Mogo ukląkł na śniegu i odpowiedział:

- Wybacz mi aniele. Teraz rozumiem, że potrafimy zaufać tylko komuś, kto jest do nas podobny i przechodzi w życiu przez wszystko, przez co my przechodzimy.

Tekst zaczerpnięty ze źródła "Wojownik światła, publikacja www.paulocoelho.com.br".